№ 163. Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 6-go Grudnia 1915 r. Rok I.

Dodatek Nadzwyczajny „GAZETY POLSKIEJ"

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 5 grudnia.

Włosi pofolgowali.

Bułgarzy w Czarnogórze.

W drodze do Debry i Ochridy.

Wielka zdobycz wojenna Bułgarów.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na widowni wojennej rosyjskiej miejscami ogień działowy.

Na froncie włoskim.

Na froncie Soczy ograniczali się wczoraj Włosi do ognia działowego o zmiennej sile.

Tylko pod Oslavija dniem i nocą próbowali odosobnionych ataków, które wszystkie zostały odparte.

Na froncie tyrolskim artylerya nieprzyjacielska rozwinęła żywszą czynność przeciw okolicy Landro.

NA BAŁKANACH.

Pod Czelebić przyszło znowu do wielkiej bitwy. Czarnogórcy zostali odrzuceni do granicy przez grupę, która, wyszedłszy z Toczy, zaatakowała nieprzyjaciela.

Na południe od Plewlje wojska nasze odparły gwałtowne kontrataki Czarnogórców.

Wśród zdobyczy wojennej, zdobytej w Plewlje, znajduje się **1 milion patronów karabinowych i 1,000 pocisków armatnich.**

Na południe od Nowego Bazaru wzięliśmy znowu **600 jeńców.** Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie i wschodzie.

Na zachodniej i wschodniej widowni wojennej nie zdarzyło się nic istotnego.

Zdobycze i postępy Bułgarów.

Wojska bułgarskie pobiły cofającego się nieprzyjaciela, który ustawił się do walki **na południowy zachód od Prizren,** wzięły mu przeszło **100 armat** i wielką ilość sprzętów wojennych, wśród czego **200 automobilów.**

W górach Jama, na wschód od Debra (przy granicy albańskiej), **a w połowie drogi od Kiczewa do Ochridy** (przy granicy greckiej) odrzuciły tylne straże serbskie.

Wojska niemieckie i bułgarskie wkroczyły do Monastyru, radośnie powitane przez władze miejscowe i mieszkańców.

BIULETYN BUŁGARSKI.

SOFIA. Bułgarski komunikat sztabu jeneralnego donosi:

Po klęsce pod Prizren wojska armii serbskiej cofnęły się **w kierunku Djakowy** (w Czarnogórze), którą już opróżniły przed ścigającymi Bułgarami.

Rdzeń kwestyi narodowej.

(DYALOG).

— Zadziwia mnie, że pewni ludzie w czasach dzisiejszych kładą wyłączny nacisk na działalność kulturalną i ekonomiczną.

— Mnie to wcale nie dziwi. Raczej zdumiewa mnie, że pan to podkreśla w sposób zastanawiający.

— Istotnie jest to dla mnie rys podejrzany.

— Czyżby pan uważał wojnę za stan normalny? Wobec zniszczenia kraju i okropności wojny, czy może być rzeczą bardziej zrozumiałą, iż ludzie czynni a kulturalni pragną wszelkiemi siłami podtrzymać zagrożone dobra ludzkich zdobyczy i koić rany...

— Właśnie, właśnie. Koić rany, podtrzymywać dobra kulturalne...

— Pańska ironia zakrawa na cynizm...

— Strusia polityka...

— ?

— Widzę już w pańskich oczach święte oburzenie. Myślisz pan sobie: człowiek zły, albo egoista, albo romantyk... Bądźmy szczerzy... co?

— No tak, coś koło tego...

— Czy pana nie uderzyło, że w pewnych okresach historyi społeczeństwo napadają manie jednostronnej pracy. Czy uwagi pańskiej nie wróci fakt, iż w chwili zagrożonej podstawy samego bytu, jednostki czy narodu, niebezpieczeństwa, którego nie chcemy widzieć, rzucamy się do prac o znaczeniu pobocznem. Czy pan nie zauważył, że przed wojną w Królestwie społeczeństwo zajmowało się wyłącznie pracami ekonomicznemi, a w dziedzinie politycznej ograniczyło się do walki z żydami?

— Cóż stąd?

— Co więcej! Mencrzy polityczni, publicyści, dziennikarze celowo nastrajali umysły w tym kierunku, odwracając je od zagadnień całokształtu bytu narodowego?

— Cóż stąd?

— Że teraz i jedno i drugie, zachwiało się pod naporem stokroć ważniejszych zagadnień! Pyta pan, co stąd?

— Działy prac ludzkich są gałęźmi, których zdrowie, siła, istnienie, zależy od zdrowia, siły i sprawności korzeni oraz pnia. Można podciąć gałąź, nie szkodząc drzewu, ale nie można zachować życia jednej gałęzi, gdy podetniemy korzenie drzewa. Jeśli korzenie są zdrowe, te żyły czerpiące soki z ziemi, wtedy i korona drzewa rozwija się wspaniale. To chyba jasne.

— Cóż jest korzeniem narodu?

— Wolność rządzenia samym sobą. Bez wolności nie rozwinie się ani handel, ani szkolnictwo, ani gospodarka rolna, ani sztuka. Teraz rozstrzygają się właśnie losy nasze, teraz to idzie o podstawy bytu narodowego, o zdrowie i siłę jego pnia i korzeni. Od rozstrzygnięcia tych spraw będzie zależała przyszłość wszystkich dziedzin życia. Stąd moja ironia... Rozumiem, iż ktoś pracuje kulturalnie, ale nie pojmuję, iż może to uważać dzisiaj za ośrodek i jedyną pracę. Jeśli ta wojna rozstrzygnie pomyślnie o naszej przyszłości pod względem samodzielności bytu narodowego, rozkwit życia na wszystkich polach będzie świetny. Na rozstrzygnięcie to możemy mieć wpływ niemały. Jeśli zaś rozstrzygnie niepomyślnie, suchotniczy będą wieść żywot wszystkie gałęzie drzewa narodowego.

Odgłosy ziemi.

—o—

Wzniósł się mój duch
nad polską wieś —
ponad ruiny zgorzałych miast,
wejrzał na pola zmierzwione w puch
i w poszarpanych ugorów szmat.
co zmiażdżył straszny żelaza grad —
w perzynę zmienił,
że ostał jeno ślad wśród polskich ziem
— — taki był los.

...I oto stoją szkieleciałe strzępy
starganych chat,
co się mozołem potu ludzkiej pracy
poczęły,
— a dziś?...
Stoją odarte, dziwaczne, milczące
konaniem iskier ostatków—resztki buchające
z pod zwęglonych okruchów;
jak zaklętych duchów gromady,
wzierają w głąb
dziwaczne kształty zgliszcz.

A tam znów w las,
gdy bitwy czas
rozszalał,
wystrojne sosny i wspaniały dąb
rozprysły w drzazgi,
tworząc tylko miazgi
z pocisków posłanych kul.

— Znów świecą zwyż
łun baldachimy
karmazynowe,
[illegible]
skłębione dymy
w naddali strop.

...Tam wieś —
zniszczony polski chłop
a tu —
wśród miast szaleje pożoga;

...i poczołgała się pożarna droga
z miasta na miasto,
i znów w inny gród;
potężnem wyżarła piętnem,
a straszny był jej chód
w szeregach miast i pośród wsi.

...Wzniósł się mój duch —
i spojrzał na ziemię,
jak rozpryskiem gwiazd
od czasu migotły:
brzegi,
gdzie falisty ruch
Styru się wije
i wnika
w szemrzący szuwarów szmer.

...Coś błysło znów...
Co to?
— Strzelecki to rów
nad Styrem ma pieczę;
a gwiazdki, — iskierki,
czasem pobłyskują
z kominków ziemianek...
— z tych małych chat,
gdzie młodzi chwat,
czujność żywi dzień i noc,
aby się nie wrócił wróg;
na zdobyty próg,
co się zmył lechicką krwią.

Jedni już w ziemiankach śnią
przy piecykach — z nocnych wart,
okostniali wichrów dmą.

A skądś leci piosnka znów...
tam z ziemianki płyną dźwięki,
pieśń gitary... śpiew piosenki
szepce, dzwoni o kochance,
o koralach ust dziewczyny;
dźwięczą tony mandoliny...

Pieśń się plecie,
pieśń się baje,
przeplatana strun muzyka,
wstaje nagle — i umyka,
bo ją inna piosnka goni
wspomnieniami z różnych toni
wspomnieniami z różnych pór,
z domów... chat... z za lasów, gór.
...Dzwonią z szczerych piersi tony —
choć nad Styrem z tamtej strony,
stoi wroga silny mur.

Gdy u jednych piosnka dźwięczy
w chwackich piersiach drga dziś ton,
inny—znów na warcie ślęczy -
tam na straży stoi
on, —
polski żołnierz...
w maciejówce z orłem polskim;
w ładownicy —
paczka kul.

...To dla ciebie, wrogu Polski,
dzisiaj ma nieść dla was ból,
z naszych armat, z naszych strzelb.
Tyś się pastwił tak latami,
tu nad szlachtą, czy chłopami,
rwałeś ojców wiarę w strzęp

Nie zapomniał chłop Unita,
gdy mierzyłeś w piersi jego,
a krwią ziemia była zmyta...

— — — — — — — — — — —

Za długich zbrodni smug
wypłacim zemsty dług —
...Hen za Dźwiny, Dniepru fale,
wbijem pograniczne pale,
byś się ostał zdala nas.

Stefan Gralewski
legionista.

KRONIKA.

Rutowski. Sekretaryat Koła polskiego donosi: Z wielkim żalem musimy się podzielić z szerokiemi kołami naszego społeczeństwa nader przykrą wiadomością, iż oczekiwany z wielką niecierpliwością powrót do kraju zacnego orędownika m. Lwowa został zupełnie niespodziewanie odroczony, gdyż władze rosyjskie w ostatniej chwili cofnęły udzielone już drowi Rutowskiemu pozwolenie do powrotu, o który tak gorąco i usilnie przy pomocy ministerstwa spraw zagranicznych zabiegał prezes Koła. (Przewidywaliśmy to od początku, boć Grabscy i Dmowscy czuwają... P. R.).

Śmierć posła Dymszy. Członek Dumy Dymsza, jeden z przywódców stronnictwa polskiego, zmarł nagle w Petersburgu dnia 1 grudnia.

Sławny okulista, prof. d-r Bolesław Wicherkiewicz zapadł poważnie na zdrowiu. Prof. Wicherkiewicz przebywa w jednem z sanatoryów w Pradze.

Król Piotr wzywa cara na sąd Boski. „Vilag“ donosi z Salonik: Król Piotr wystosował przed odjazdem własnoręczne pismo do cara i dołączył w liście grudkę ziemi serbskiej. Pismo to posłał przez specyalnego wysłańca kapitana Vukotića do Petersburga.

W piśmie stwierdza król nieszczęście Serbii, spowodowane przez zupełne zaniedbanie ze strony Rosyi i kończy zwrotem, że car i jego doradcy będą się musieli z tego przed wyższym Trybunałem usprawiedliwić.

Joffre głównodowodzącym armii francuskich. Na skutek sprawozdania ministra wojny Gallieniego prezydent republiki podpisał dwa rozporządzenia.

Pierwsze powiada: Artykuł 1. Naczelna komenda nad armiami narodowemi z wyjątkiem sił zbrojnych na terenach wojennych, zawisłych od ministra kolonii, od głównego komenderującego sił lądowych i morskich w Afryce północnej i generalnego prezydenta w Maroku, oddana będzie generałowi dywizyi, który będzie miał tytuł naczelnego wodza armii francuskiej. Art. 2. Dalsze rozporządzenia i postanowienia uregulują przeprowadzenia obecnego rozporządzenia.

Drugie rozporządzenie brzmi: Główno komenderujący armii północno wschodniej, jenerał Joffre, mianowany zostaje główno-komenderującym armii francuskich.

„Kaznokradztwo“. Obywatelskie komitety wojenno-przemysłowe w Rosyi, które mają pomagać do zwycięstwa, starym dobrym obyczajem ciągną „obywatelskie“ zyski. Jak donosi do „Voss. Ztug“ Behrmann, który ze Sztokholmu skrupulatnie śledzi prasę rosyjską, komitet moskiewski rachuje administracyi wojskowej za siodło 120 rubli; gdy w handlu kosztuje ono około 80 rb., za pud stali instrumentowej 120—200 rubli, gdy w handlu — 18—20 rb., za lornetki konstrukcyi wojskowej 65—81 rubli, gdy w handlu wypada 40 rb. itd.

„U nas batiuszka wsie worujut“ — rzekł Jagużyński do Piotra Wielkiego, zamierzającego tępić „kaznokradztwo“. Widać, że choć czasy inne, ludzie ci sami.

Wstrzymanie amerykańskiej misyi pokojowej. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Sekretarz państwa Lansing podał do wiadomości, że departament państwowy postanowił nie udzielić paszportów członkom t. zw. amerykańskiej ekspedycyi pokojowej, i uzasadnia to tem, że zasadą ogólną departamentu państwowego jest wydawać paszporty tym tylko podróżnym, którzy mają pilne sprawy do załatwienia w Europie. Krok ten uważają za oznakę, że Stany Zjednoczone potępiają próby pokojowe podejmowane przez ludzi prywatnych z Ameryki.

Dalszy telegram z Waszyngtonu donosi, że uwiadomienie Lansinga dotyczy tylko paszportów do krajów mocarstw wojujących. Do krajów neutralnych wydano już 75 paszportów, zezwolenia na wydanie innych paszportów odmówiono z powodów tecznicznych.

Gabinet Carsona? Piszą z Zurychu, że gabinet Asquitha ustąpi. Mówią o gabinecie Carsona. W każdym razie nowy gabinet położy jeszcze większą wagę na ostateczne zwycięstwo. Być może, że wiadomość ta stoi w związku z wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej, na co Asquith nie odważył się zdecydować.

Francya chce pokoju. Korespondent „Journal de Geneve“ pisze, że Francuzi życzą sobie pokoju, lecz nikt nie ma odwagi powiedzieć tego głośno. Sam Briand ma być zwolennikiem pokoju. Ale oficyalnie milczy się o tem, dawszy sobie słowo na zwycięstwo.

Straty Anglików. Straty Anglików po 9 listopada wynoszą: Na froncie francuskim: zabitych albo rannych: 4, 620 oficerów, 69,272 żołnierzy; rannych: 9,754 oficerów, 240,283 żołnierzy; zaginionych: 1,583 oficerów, 54,446 żołnierzy. Na morzu Śródziemnem: zabitych albo zmarłych: 1,504 oficerów, 21,531 żołnierzy; rannych: 2,866 oficerów, 70,148 żołnierzy; zaginionych: 350 oficerów, 10,211 żołnierzy. Na innych frontach: zabitych albo zmarłych: 227 oficerów, 2,052 żołnierzy; rannych: 337 oficerów, 5,587 żołnierzy; zaginionych: 76 oficerów, 3,223 żołnierzy.

Straty w marynarce wynoszą: zabitych albo zmarłych: 589 oficerów, 9,928 żołnierzy; rannych: 161 oficerów, 1,120 żołnierzy; zaginionych: 52 oficerow, 310 żołnierzy.

Razem: 510,230 ludzi.

Komunikacya z Lublina do Warszawy. Zaprowadzono już stałą komunikacyę zapomocą dyliżansu z Lublina do Warszawy i z powrotem.

Z Dąbrowy.

Na ciepłą odzież dla legionistów złożono bezimiennie 4 kor. w Administracyi naszego pisma.

Rosyjskie płaszcze wojskowe. Przestrzega się ludność przed noszeniem rosyjskich części umundurowania, szczególnie płaszczy, ponieważ temsamem naraża się ona na niebezpieczeństwo wzięcia ich za zbiegłych rosyjskich jeńców, skutkiem czego może nastąpić aresztowanie a nawet długo trwające śledztwo. Rosyjskie płaszcze, znajdujące się w posiadaniu osób prywatnych, należy przerobić w ten sposób, aby noszącego łatwo rozpoznać jako osobę cywilną.

Dalej zwraca się uwagę panów wójtów i sołtysów na to, że będą osobiście pociągnięci do odpowiedzialności, jeżeli zaniechają doniesienia o zbiegłych jeńcach, ukrywających się po wsiach.

Z Sosnowca.

Drożyzna drzewa opałowego. Wobec braku dowozu drzewa opałowego, cena tego artykułu znacznie się podniosła. Mieszkańcy przeto na podpałkę kupują drewniane skrzynki od cukru i innych towarów, płacąc za skrzynkę po 25—30 kopiejek, a nawet drożej.

Ze statystyki chorób zakaźnych. W ciągu zeszłych dwóch tygodni zachorowało na tyfus: w Sosnowcu 1 osoba, w Zawierciu 4, w Czeladzi 2; na szkarlatynę: w Sosnowcu 6, w Będzinie 3, w Zawierciu 2, w Czeladzi 1, w Porębie 2; na dyfteryt: w Sosnowcu 1, w Zagórzu 1 osoba.

Spłoszeni złodzieje. W tych dniach posterunkowy III-go rewiru milicyi miejskiej p. Zanikowski zauważył paru drabów niosących jakieś worki na plecach. Kiedy chciał podejrzanych zatrzymać, ci uciekli, pozostawiając worki na ulicy. Worki, w których są orzechy, właściciele mogą odebrać w biurze milicyi

Przeniesienie zarządu górniczego. Niemiecki zarząd górniczy przeniesiony został w tych dniach z Sosnowca do Warszawy i mieści się tam przy ulicy Jasnej № 8.

Pozwolenia na polowania. W tych dniach, władze okupacyjne wydały zawiadomienie, że osoby pragnące polować, powinny wnieść odpowiednie podania do komendy wojskowej, z z drobiazgowem wykazaniem terenu, na którym życzyli by sobie polować.

Policmajster dla Sosnowca. Od 1 stycznia 1916 roku zacznie funkcyonować u nas pruska dyrekcya policyi ze specyalnie naznaczonym policmajstrem na czele. Z dotychczasowych milicyantów tylko znający język niemiecki będą nadal pozostawieni na swych stanowiskach, to też od kilku tygodni dyrekcya policyi przyjmuje podania nowych kandydatów, lecz tylko uwzględniane będą kandydatury osób znających ten język. Nowa policya otrzyma również specyalne umundurowania. M. D.

Z Niemiec.

Rocznica listopadowa. Dnia 28 listopada staraniem kół niepodległościowych w sali Domu Ludowego uczciliśmy pamięć bohaterów z 1830-31 r. Sala była bardzo gustownie udekorowana, a na środku estrady widniał doskonały portret naszego kochanego wodza, cały przystrojony kwieciem i zielenią.

O godz. 4 miejscowy chór wykonał „Boże, coś Polskę“, następnie prof. Stojan—Stefanowski w podniosłych słowach przedstawił słuchaczom przebieg całego powstania. Na zakończenie prelegent wskazał, że powstanie dlatego upadło, gdyż nie mieliśmy zdolnych wodzów, którzyby mogli naród poprowadzić do zwycięstwa, jednocześnie wskazał na portret Piłsudskiego, jako jedynego człowieka doby obecnej, który odgadł donosłość chwili obecnej i nie bał się zwrócić broń przeciwko odwiecznemu wrogowi Polski — Moskwie. Sala była szczelnie wypełniona publicznością i w dodatku bracią robotniczą, która nie szczędziła swego grosza na cele legionowe. Przez cały dzień panie sprzedawały znaczki, które chętnie były kupowane przez przechodniów.

Duchowieństwo nasze nie wzięło udziału w uroczystości. Na prośbę miejscowych nauczycieli, azeby prefekt szkół tutejszych odprawił nabożeństwo w poniedziałek o godz. 9 rano odrzekł, iż uczynić tego nie może.

Dodać należy, że dzieci ze szkoły na Pekinie miały bardzo ładny sztandar z Orłem Białym na amarantowem tle. Następnego dnia nauczyciele przy licznie zebranej dziatwie w salach szkolnych w słowach bardzo przystępnych wyjaśnili dzieciom znaczenie uroczystości i przebieg całego powstania. Na zakończenie dzieci bardzo ładnie śpiewały i deklamowały.

Z Jędrzejowa.

Przedstawienie teatralne. Staraniem Ligi Kobiet we wtorek i środę odbędzie się przedstawienie amatorskie „Kościuszko pod Racławicami“.

Z Radomia

29 Listopada w Radomiu.

Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę
Przysięga klęcząc: naszym świadkiem Bóg
Z bagnetem w ręku pójdziem w świętą sprawę
Śmierć naszem hasłem: Niechaj zadrży wróg.

Na murach Warszawy brzmi pieśń potężnie, uroczyście! Brzmi pieśń wielka nieśmiertelna, bo nieśmiertelni ją śpiewają! Ci nieśmiertelni, co ojczyzna dla nich była ważniejszą niż życie własne, niż uśmiech kochanych ust. Idą z ulic Warszawy krokiem równym, zapatrzeni w dal tajemniczą, a pełną połysków bagnetów, szabel i pik kozackich. Idą oni wielcy, kochani nasi! Było to już dawno, dawno w te czasy kiedy to jeszcze Polacy czuli się Polakami, marzyli i czynem niepodległość chcieli zdobyć!

A dziś?

Dziś święcimy 85 rocznicę tegoż czynu wielkiego. Dziś łezka i wspomnienie leci na mury Warszawy, pod Olszynkę i Stoczek, pod Grochów i Pragę. Dziś jeno westchnienie z piersi nam się wyrywa i myśl: o, jak wielcy byliśmy! I pocieszamy się i cieszymy! A ci wiarusi listopadowi patrzą na nas i uśmiechają się jakoś boleśnie tragicznie, jakimś uśmiechem Stańczykowskim z Wesela! 85 lat już kajdany nosimy, do kajdan już przyzwyczajeni. Kajdany, obroża tak się zrosły z nami, że stanowią drugą naturę naszą. Jakoś nam ciężko żyć, gdy nie widzimy nahajki kozaczej, gdy na ulicach nie chodzi stójkowy w szyneli czarnej. Jakoś nam ciężko żyć bez tych wspaniałych akcesoryów, jakie zwykle urządzali Moskale.

Obchód w Radomiu! Trzeba uczcić powstanie, trzeba zamanifestować, że historyę znamy i ją kochamy i tyle. Odezwy, afisze przygotowane i w ruch! Dzień 28 listopada! Ulice mają być ozdobione chorągwiami! Prawda! Dużo chorągwi! Tylko. Tylko to maleńkie tylko: żydzi, Magistrat na czele z szanownym prezydentem, Komitet Obywatelski chorągwi nie wywiesili! Doskonałe towarzystwo! Żydzi, Magistrat i Komitet Obywatelski! Spółka Rolna tylko na 1 godzinę od 9—10 wywiesiła swe chorągwie!

Na ulicach sprzedają znaczek! Zimno siarczyste, a jednak ludziska kupują. Godzina 1½. Obchód dla ludu pracującego! Ludzi moc! Robotnicy, chłopi, młodzież! Przyszli oni, bo tylko oni dziś siłę stanowią! Sala calutka zapchana, kurtyna w górę! I słyszymy tam chór męski i odczyt przepiękny p. Dębskiego „Rewolucya Polska 1830-31 roku“. Ślicznie wykonany obrazek dramatyczny „Na straż“. Koniec! Wychodzą wszyscy zadowoleni i przejęci!

Godz. 7 wieczorem! Obchód szkół średnich miasta Radomia! Program bogaty, bo przecież to młodzież urządza! Przepięknie śpiewa chór żeński i ciągłe bisy wywołują go na scenę. Odczyt o powstaniu ślicznie wygłasza p. Gołaszewski. Nie będę całego wieczoru opisywał, bo za dużo musiałbym pisać! Wieczór uczniowski wspaniale się udał! Wszyscy pragnęli powtórzenia programu

Poniedziałek! Afisze zapowiadają przecudne atrakcye. Uroczyste nabożeństwo! Uroczyste, bo na afiszach tak zapowiedziane! Do kościoła zwaliła się moc ludzi. Msza! Cicha, pełna lęku msza! Zdawało się, że za chwilę kozacy wpadną i poczną siec tłum szablami gołemi. Prędko, galopem odprawiona msza. Po mszy trzy zwrotki dobrze zaśpiewanego przez chór hymnu „Boże, coś Polskę“ i koniec! Ludzie czekają, myślą, że księża na kazalnicę wejdą i coś powiedzą od siebie. Ludzie się nie doczekali!

Godzina 12.—Obchód dla szkół ludowych! Dzieciaki, maleństwo w podartych ubraniach, w podartych butach—kroczą! Pani Wrącka ma przemowę. Słuchają, buzie swe malutkie otworzyły i rączkami małemi, sinemi biją brawo. Radują się i przysięgają sobie w myślach, że jak dorosną, to broń pochwycą i ojczyznę oswobodzą. Biją brawo, łezka spada z oka, choć niejedno z nich głodne, a zimno w chacie i matka chora, a ojciec co wieczór pijany.

Wieczór pamiątkowy! Pamiątkowy! Powinien być najwspanialszym, a wyszedł inaczej. Słowo wstępne wygłasza staruszek p. Święcicki. Odczyt p. Sylwia Borowska.

Przepięknie deklamowały do przetragicznych obrazów Grottgera „Polonii, Lituanii i Wojny“ p.p. Nynkowska i Fudalejówna. Ryks.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Grecy odmawiają.

RZYM 4 grudnia. Według „Messaggero“ na nowe kategoryczne zapytanie czwóraliansu co do Solunia i linii kolejowych **Grecy odpowiedzieli odmownie.**

Dalsze wiadomości donoszą o już podjętych represaliach gospodarczych Francyi i Anglii względem Grecyi.

Wynurzenia konsula bułgarskiego.

BUDAPESZT 4 grudnia. „Az Est“ donosi z Sofii: Przedwczoraj przybył tu konsul bułgarski z Aleksandryi Baczanow. Mówiąc o stosunkach egipskich, powiedział, że nie sądzi, iżby wojsko tamtejsze potrafiło stawić dłuższy opór, o ile nie przyjdą mu na pomoc wszystkie wojska z Gallipoli i Solunia. Na temat Solunia poseł mówił, że Grecy zachowują się tam zimno wobec wojsk aliansu. Stosunek Francuzów do Anglików nie jest też szczególny. Ranni Francuzi przeklinają niejednokrotnie Anglików. Ludność Solunia wyczekuje odjazdu wojsk aliantów, gdyż miasto jest już przepełnione zbiegami serbskimi

Przyszła granica węgiersko-bułgarska.

BERLIN 4 grudnia. Donoszą tu z Sofii: Przy zaprzysiężeniu uczniów szkoły junkierskiej król bułgarski przedstawił premierowi Radosławowi obecnych członków misyi węgierskiej Czerwonego Krzyża, a to słowami: Oto panowie, przysłani nam przez naszych braci węgierskich. Wiem oddawna, jak szlachetne uczucia mają dla nas Węgrzy. Na to dodał Radosławow: **Przyszła wspólna granica Bułgaryi i Węgier** przekona niezadługo wszystkich Bułgarów o tych uczuciach.

Co Włosi dają Serbii?

RZYM 4 grudnia. „Corriere della Sera“ potwierdza w odniesieniu do słów Sonnina, że Włochy udzielą Serbom prowiantów i amunicyi, ale na razie same nie zamierzają ryzykownej ofenzywy. Jen. Ameglio, który miał objąć komendę nad ekspedycyą, wrócił do Trypolisu.

Zdobycze mocarstw centralnych.

BERLIN 4 grudnia. „Düsseld. Generalanz.“ donosi, że obszar zajęty przez państwa centralne wynosi okrągło 440,000 klm kwadr. z 33 milionami ludności.

Z parlamentu włoskiego.

LONDYN 3 grudnia. Wczorajsze posiedzenie izby było apatyczne. Socyaliści reformowani, republikanie, skrajni radykali i nacyonaliści dali wyraz zadowolenia, że Salandra podpisał układ londyński. Inne grupy zachowały milczenie. Socyaliści odważyli się na jawną opozycyę.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.